Ks. Józef WOŁCZAŃSKI
Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie

KSIĘDZA IGNACEGO CHWIRUTA WSPOMNIENIA O ARCYBISKUPIE JÓZEFIE BILCZEWSKIM

Kanonizacja metropolity lwowskiego obrządku łacińskiego Józefa Bilczewskiego (1860–1923), dokonana przez Benedykta XVI dnia 23 października 2005 r. w Rzymie, stanowi dobrą okazję do spojrzenia nań nieco mniej oficjalnie. Tego rodzaju metoda stwarza niepowtarzalną szansę ujrzenia w człowieku wyniesionym oficjalnie przez Kościół na ołtarze cech właściwych na pozór innym ludziom, ale zarazem w swej pozornej zwyczajności nieprzeciętnych. Optykę tę dają najczęściej wspomnienia bądź relacje naocznych świadków.

Publikowany tu dokument posiada te walory w całej pełni. Wyszedł on bowiem spod pióra długoletniego sekretarza i kapelana hierarchy, pełniącego tę funkcję przez 10 lat, ks. infułata Ignacego Chwiruta[1]. Bezpośrednia bliskość przebywania z metropolitą dała współpracownikowi

[1] Ignacy Chwirut (1887–1973), wyświęcony na kapłana w roku 1912 we Lwowie, 1912–1913 wikariusz w Zaleszczykach, V–VIII 1913 r. urlop zdrowotny, 1913–1923 sekretarz i kapelan abp. Józefa Bilczewskiego, 1923–1929 sekretarz i kapelan abp. Bolesława Twardowskiego, od 25 IX 1929 r. kanonik gremialny Kapituły Metropolitalnej we Lwowie, dyrektor spółki wydawniczej Towarzystwo „Biblioteka Religijna", 1918–1939 redaktor odpowiedzialny „Gazety Niedzielnej", 1926–1939 – „Głosu Eucharystycznego", 1931–1939 – „Lwowskich Wiadomości Parafialnych", 1934–1939 – „Roli Katolickiej", w 1938/39 redaktor „Wiadomości Katolickich" Był współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Teologicznego i „Przeglądu Teologicznego" we Lwowie. Aresztowany 4 I 1945 r. tamże przez NKWD pod zarzutem antysowieckiej agitacji, został skazany 28 XII 1946 r. na karę 5 lat poprawczego obozu pracy i pozbawienia praw publicznych; karę odbywał w obozie we wsi Lackie koło Złoczowa na tzw. Zachodniej Ukrainie. Zwolniony 4 I 1950 r. powrócił do Lwowa, gdzie 14 I 1952 r. podjął za zgodą władz sowieckich pracę duszpasterską; do czerwca 1986 r. był proboszczem parafii św. Antoniego we Lwowie. Odznaczony godnością protonotariusza apostolskiego. Zmarł 11 II 1973 r. we Lwowie i pochowany został na miejscowym cmentarzu Janowskim. Zrehabilitowany 18 III 1996 r. przez władze niepodległej Ukrainy; zob. J. Wołczański, *„Aktywny polski nacjonalista" Sowieckie represje wobec ks. Ignacego Chwiruta na Ukrainie Sowieckiej po II wojnie światowej*, [w:] *Kościół na drogach historii. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Profesorowi Doktorowi Tadeuszowi Śliwie*, red. J. Wołczański, Lwów–Kraków 1999, s. 363–378.

rzetelny wgląd w świat bogatej osobowości przełożonego. Charakterystyczne, że pomimo niewątpliwego subiektywizmu właściwego tego rodzaju źródłom, a nawet swego rodzaju bezwiednej apoteozy bohatera, zasadnicze opinie autora pokrywają się z dostępnymi archiwaliami oraz literaturą przedmiotu, których ks. Chwirut – z wyjątkiem pracy ks. Mieczysława Tarnawskiego – nie znał[2].

Główny bohater prezentowanego źródła należy do grona najwybitniejszych pasterzy archidiecezji lwowskiej w jej przeszło 600-letniej historii. Jego życie przebiegało w dwóch środowiskach; 31 lat spędził w diecezji krakowskiej, z którą związany był urodzeniem i formacją intelektualno-religijną oraz sakramentem kapłaństwa, natomiast kolejne 32 lata oddał służbie archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego najpierw jako profesor i rektor Uniwersytetu Lwowskiego, a potem arcybiskup metropolita. Na tym ostatnim stanowisku zapisał się w dziejach lokalnego Kościoła nie tylko znakomitymi sukcesami organizacyjno-strukturalnymi, ale przede wszystkim postawą bezinteresownej służby Bogu i człowiekowi. Dowodem heroiczności jego postawy są oficjalne orzeczenia Kościoła: beatyfikacja (26 VI 2001) oraz kanonizacja (23 X 2005).

Z kart prezentowanych tu wspomnień najbliższego współpracownika abp. Bilczewskiego, wyłania się interesujący portret męża stanu, pasterza i człowieka. Autor relacji przede wszystkim podkreślił niezwykłą troskę pasterza Kościoła lwowskiego o powierzonych mu wiernych, wyrażającą się w formie stawiania ich dobra religijno-moralnego na pierwszym miejscu. W poszukiwaniu najlepszego modelu pasterskiego oddziaływania na społeczeństwo przyjął on zasadę całkowitej apolityczności, co nie oznaczało bynajmniej braku patriotyzmu. Wobec podwładnych, zwłaszcza kapłanów, starał się być nie tylko bezstronnym przełożonym, ale nade wszystko ojcem. W codziennym życiu odznaczał się niezwykłą pracowitością, umiejętnie praktykując maksymę: „Módl się i pracuj". Łączyła się z tym również idea obowiązku, której podporządkował osobiste życie, upodobania czy sympatie. Szczególne miejsce w programie rządów abp. Bilczewskiego zajmowali ubodzy, chorzy i dzieci; nie szczędził im czasu,

[2] Archiwum Archidiecezji Lwowskiej (AAL): *Dzienniczek Sługi Bożego Józefa Bilczewskiego arcybiskupa lwowskiego o*[brządku] *ł*[acińskiego], Lwów 1900–1921, mps, bsygn.; M. Tarnawski, *Arcybiskup Józef Bilczewski. Krótki rys życia i prac*, Lwów 1924; W. Urban, *Bilczewski Józef*, [w:] *Hagiografia polska*, t. 1, red. R. Gustaw, Lublin 1971, s. 133–146; tenże, *Sługa Boży Józef Bilczewski arcybiskup metropolita lwowski 1860–1923*, Wrocław 1977; R. Dzwonkowski, *Bilczewski Józef*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1985, szp. 558–559; F. Stopniak, *Bilczewski Józef*, [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, Warszawa 1991, s. 30–32; H. E. Wyczawski, *Bilczewski Józef*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. E. Wyczawski, t. 1, Warszawa 1981, s. 157–163; *Błogosławiony Józef Bilczewski arcybiskup metropolita lwowski obrządku łacińskiego. Sesja naukowa na Uniwersytecie Jagiellońskim, Kraków 4–5 czerwca 2002*, red. J. Wołczański, Kraków 2003.

uwagi oraz pomocy finansowej. Polecił, aby po śmierci pochować go na cmentarzu Janowskim we Lwowie, gdzie znajdowały się groby najuboższych warstw społeczeństwa. Przy jego grobowcu od chwili pogrzebu w 1923 r. do dzisiaj, gromadzą się ludzie szukający pomocy bądź wyrażający za nią wdzięczność Świętemu Pasterzowi archidiecezji lwowskiej. Dużo wysiłku, cierpliwości a nawet cierpienia kosztowały go trudne relacje z Cerkwią greckokatolicką, szczególnie zaś z jej władyką abp. Andrzejem Szeptyckim. Pomimo przeżywanych zawodów czy nawet osobistych przykrości, nie szczędził trudu w poszukiwaniu modelu dojrzałych obustronnych relacji, opartych o idee wiary katolickiej, braterskiego sąsiedztwa narodów polskiego i ukraińskiego, zamieszkujących tę samą ziemię, oraz otwartości na dialog nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Na podkreślenie zasługuje nadto szacunek, jakim abp. Bilczewskiego darzyli galicyjscy Żydzi, w kontaktach z którymi odwoływał się do wspólnych religijnych korzeni.

Publikowana relacja została sporządzona przez ks. Chwiruta 39 lat po śmierci metropolity. Pomimo znacznego upływu czasu, a przy tym osobistych tragicznych doświadczeń sowieckich łagrów oraz nasilających się starczych dolegliwości, autor wykazał się stosunkowo dobrą znajomością faktów, jak również ciekawą metodą ich przekazu. Jak każda tego rodzaju wypowiedź, być może grzeszy ona nadmierną selektywnością bądź subiektywizmem. Pomimo to stanowi cenne świadectwo wychowanka, a później współpracownika, na temat lwowskiego metropolity zaliczonego w poczet świętych Kościoła katolickiego .

Publikowany niżej dokument został sporządzony w formie rękopisu na kartach czystego papieru formatu zeszytowego. Jest przechowywany w Archiwum Archidiecezji Lwowskiej (AAL) obrządku łacińskiego we Lwowie, bez sygnatury. W tekście zachowano język i styl oryginału, dodając przypisy wyjaśniające zasygnalizowane tematy.

* * *

KS. ARCYB[ISKUP] BILCZEWSKI. WSPOMNIENIA

Wstęp

Wspomnienia o św[iętej] p[amięci] Ks. Arcyb[iskupie] Bilczewskim zacząłem pisać przed laty około 20-stu[3]. Napisałem wtedy kilka krótkich opowia-

[3] Był to więc okres II wojny światowej, kiedy to, mimo niesprzyjających warunków zewnętrznych, Kuria Metropolitalna ob. łac. we Lwowie kontynuowała gromadzenie materiałów do planowanego procesu beatyfikacyjnego abpa Józefa Bilczewskiego.

dań i zaniosłem Ks. Arcyb[iskupowi] Baziakowi[4] do przeglądnięcia i do zadecydowania, czy taka forma pisania jest odpowiednia. Ks. Arcyb[iskup] przeglądnął je i zatrzymał, mówiąc, że już mi ich nie odda, ale je włoży do aktów procesu beatyfikacyjnego, bo co od razu napisane, to najprawdziwsze. Mnie się to nie podobało, bo były [one – JW] pisane na świstkach papieru i nie wygładzone. Wobec tego przestałem zaraz pisać, a potem zapomniałem już, co było pisane i dlatego dalej nie pisałem. Obecnie zachęcony przez otoczenie, podyktowałem wspomnienia, ponieważ z powodu choroby oczu nie mogę pisać.

Przypuszczam, że szkice dawne zgadzają się w zupełności z obecnymi. Gdyby zachodziła przy którym zasadnicza różnica, należy się trzymać tekstu dawniejszego, ponieważ wtedy lepiej pamiętałem zdarzenia. Co do niektórych nazwisk i dat mogą być pomyłki; nie mam szematyzmu, by mógłbym je ostatecznie ustalić.

Ks. Ignacy Chwirut
były sekretarz Ks. Arcyb[iskupa] Józefa Bilczewskiego
od roku 1914[5] do Jego śmierci

Lwów 1962 r.

Wojna 1914 r.

Gdy zaczęły się cofać wojska austro-węg[ierskie][6], zarządził Ks. Arcyb[iskup], aby dla wielkiej ilości rannych była oprócz sanit[arnej] obsługi i religijna.

---

[4] Eugeniusz Baziak (1890–1962), święcenia kapłańskie w 1912 r. w Przemyślanach, dr teologii, 1912–1917 wikariusz w parafii Żółkiew, w 1917 r. powołany na kapelana wojskowego, 1917–1918 wikariusz par. Tarnopol, 1918–1919 administrator parafii Tarnopol, 1919–1924 prefekt Seminarium Duchownego we Lwowie i katecheta szkół średnich tamże, 1924–1931 wicerektor Seminarium Duchownego, 1931–1933 proboszcz kolegiaty w Stanisławowie, 1933–1944 biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej, 1933–1939 rektor Seminarium Duchownego we Lwowie, 1944–1962 arcybiskup metropolita lwowski; 26 IV 1946 r. pod naciskiem władz sowieckich opuścił Lwów i granice archidiecezji w obrębie ZSRR, osiadając w Lubaczowie na terenie PRL. Dnia 20 IV 1951 r. mianowany – przy zachowaniu dotychczasowych uprawnień – koadiutorem kard. Adama Stefana Sapiehy bez prawa następstwa w archidiecezji krakowskiej, ale z uprawnieniami biskupa rezydencjalnego. W grudniu 1952 r. internowany przez władze komunistyczne, a później aresztowany i osadzony w więzieniu krakowskim przy ul. Montelupich, zwolniony na początku 1953 r. otrzymał zakaz powrotu do archidiecezji krakowskiej. Do roku 1956 mieszkał w Tarnowie u swojej rodziny; na urząd biskupa Kościoła krakowskiego powrócił 3 XII 1956 r. Dnia 3 III 1962 r. został mianowany arcybiskupem metropolitą krakowskim oraz administratorem apostolskim archidiecezji lwowskiej, ale ogłoszeniu nominacji przeszkodziła śmierć. Zmarł 15 VI 1962 r. w Warszawie, pochowano go w Krakowie na Wawelu; zob. *Schematismus (Catalogus) universi venerabilis cleri regularis et saecularis archidioecesis Leopoliensis latinorum 1912–1939*, Leopoli 1912–1939, *passim*; Z. Hałuniewicz, *Zostaje tylko pamięć... Listy z łagrów 1947–1953*, opracowanie, wstęp, przypisy, indeksy oraz wybór fotografii J. Wołczański, t. 1, Lwów–Kraków 1998, s. 163.

[5] Pomyłka autora; funkcję tę pełnił od roku 1913.

W tym celu posłał Ks. Dymitrowskiego[7], a potem i swego sekretarza Ks. Chwiruta. Jechali powozem arcyb[iskupim] w poczuciu pełnego bezpieczeństwa.

Ze Lwowa ewakuowały władze austriackie wszystkie władze, jakie tylko były. Z władz polskich pozostał tylko Arcyb[iskup]. Wszystkie nowo tworzące się społeczne instytucje i organizacje szukały oparcia u Ks. Arcyb[iskupa].

Od czasu do czasu Sam Arcyb[iskup] odwiedzał rannych żołnierzy w szpitalach. Nie szedł tam z próżnymi rękami, zawsze brał ze sobą pewną ilość butelek starego wina dla chorych. W pierwszą niedzielę po wkroczeniu Rosjan do Lwowa, Ks. Arcybp[iskup] starał się odwiedzić możliwie jak najwięcej kościołów i wszędzie wygłaszał krótką naukę na temat: „Wytrwanie przy świętym katolickim Kościele"

Starał się Arcyb[iskup] przewidzieć układ stosunków i politycznych i kościelnych. Odwiedzili Go przedstawiciele Komitetu Polskiego po stronie aliantów (Rosja, Anglia, Francja, Stany Zjedn[oczone]) i namawiali Go, by złożył imieniem społecz[eństwa] polskiego we wschodn[iej] Małop[olsce] deklarację, że staje po stronie aliantów. Ks. Arcyb[iskup] odmówił; mówiąc: „Jeżeli losy wojny się odmienią, wy uciekniecie, a ja zostanę i co by wtedy było?" Dowodem także dalekowzrocznych przewidywań jest następujący fakt: przyszedłem jednego dnia, jak zwykle o 8 rano, zapytać o dyspozycję na dzień i zobaczyłem, że Ks. Arcyb[iskup] z wielką gorliwością czyta pamiętniki[8] Ks. Arcyb[iskupa] warszawskiego Felińskiego[9] Byłem zdumiony i zapytałem, w ja-

[6] Po wybuchu I wojny światowej, na przełomie sierpnia i września 1914 r. do granic Galicji Wschodniej, opuszczonej przez siły austro-węgierskie, nadciągnęły wojska rosyjskie, a 3 września tego roku wkroczyły do Lwowa. Pozostały tam do 22 VI 1915 r.; zob. B. Janusz, *293 dni rządów rosyjskich we Lwowie (3 IX 1914 – 22 VI 1915)*, Lwów 1915, *passim*.

[7] Jakub Dymitrowski *vel* Demitrowski (1886–1941), święcenia kapłańskie w 1910 r. we Lwowie, 1910–1911 wikariusz i katecheta w Radowicach na Bukowinie, II–VIII 1911 r. wikariusz w Sadogórze na Bukowinie, 1911–1912 wikariusz i katecheta w Czerniowcach, 1912–1914 studia specjalistyczne na Uniwersytecie w Innsbrucku, doktor teologii, w roku akademickim 1915/1916 zastępca profesora Starego Testamentu na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego, w roku akademickim 1916/17 studia socjologiczne na Uniwersytecie Wiedeńskim, następnie wikariusz w parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie, katecheta II Gimnazjum i pracownik Sekretariatu Katolickiego tamże, 1919/20–1921/22 katecheta II Szkoły Realnej tamże, od roku 1922 zarządca dóbr stołowych archidiecezji lwowskiej, 1919/20–1921/22 i 1923/24–1924/25 wykładowca socjologii chrześcijańskiej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, 1925–1941 proboszcz i dziekan w Bełzie. Aresztowany 27 VIII 1941 r. przez Niemców, poniósł śmierć z ich rąk w niewyjaśnionych okolicznościach; zob. J. Wołczański, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1939*, Kraków 2002, s. 405.

[8] Z. S. Feliński, *Pamiętniki*, Kraków [1]1897, Lwów [2]1911, Warszawa [3]1986.

[9] Zygmunt Szczęsny Feliński (1822–1895), święcenia kapłańskie w 1855 r. w Petersburgu, 1860–1862 wykładowca Akademii Duchownej tamże, założyciel w roku 1857 Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, 1862–1883 arcybiskup warszawski, w roku 1863 aresztowany przez władze carskie i zesłany do Jarosławia nad Wołgą, w roku 1883 zrezygnował z arcybiskupstwa, po czym został zwolniony z zesłania, 1883–1895 duszpasterzował w Dźwiniaczce na terenie archidiecezji lwowskiej ob. łac. Jan Paweł II beatyfikował go 18 VIII 2002 r.; zob. R. Bender, *Feliński Zygmunt Szczęsny*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, szp. 110–111; nadto informacja własna autora.

kim celu to czyni. Odpowiedział: „Obecne położenie Kościoła w naszej archid[iecezji] jest podobne do położenia Kościoła katolickiego w Rosji za czasów Felińskiego. Na każdy wypadek chcę być przygotowany" Starał się tak obmyśleć wszelkie ewentualności, aby nigdy nie był zaskoczony. Dowodem tego jest także i to, że kiedy za austriackich czasów udawał się do Wiednia lub do namiestnika Galicji, wzywał zawsze przed tym Ks. Kanclerza i omawiał z nim wszystkie sprawy, które należałoby poruszyć w czasie audiencji. O tym świadczy dobitnie także i takie drobne zdarzenie: przyszedłem rano do Ks. Arcyb[biskupa] i widzę, że przewraca kartki słowniczka francusko-polskiego. Zdziwiłem się bardzo i pytam: „Na co teraz Arcyb[isku]p[owi] uczenie się słówek francuskich?" Odpowiedział: „Mam dzisiaj wizytę u naczelnika komisji alianckiej i muszę sobie przygotować całą rozmowę. Brakuje mi słów francuskich, dlatego ich szukam". O gotowości na wszelki wypadek świadczy i to, że w czasie okupacji rosyjskiej miasta Lwowa miał cały czas gotową walizkę do wyjazdu, liczył się bowiem z możliwością wywiezienia w głąb Rosji.

Wierni

Cała jego myśl zajęta była zawsze sprawami duchowego stanu diecezjan. Starał się zawsze, by obsługa duszpasterska i praca duszpasterska jak najlepiej się przedstawiała, by wszyscy wierni byli jak najlepiej obsłużeni. Rzucił hasło budowy kościołów wszędzie, gdzie była większa garstka wiernych, a o ile chodzi o miasto Lwów, aby każde przedmieście miało swój kościół[10] Obejmował myślą nie tylko wiernych w kraju, ale i poza jego granicami i korzystał z każdej okazji, by swój plan spełnić.

Odbywając wizytację kanoniczną w jednej z parafii węgierskich na Bukowinie, która wtedy należała do archidiecezji lwowskiej, przemówił do wiernych ich rodowitym językiem węgierskim. Tłumaczenie węgierskie przygotował mu jeden z księży (tekst ten węgierski wiele lat mieścił się w podręcznym mszale Ks. Arcyb[iskupa). Mówił płynnie. Węgierskie matki po nabożeństwie zbliżały się do Ks. Arcyb[iskupa] z głębokim przekonaniem i wielkim wzruszeniem, że tak dobrze zna ich język i gładziły go według zwyczaju miejscowego po twarzy. Z tego oblężenia wiernych wyratował go dopiero miejscowy proboszcz. Prasa węgierska w Budapeszcie podała entuzjastyczny opis wizytacji, podkreślając przemówienie Arcyb[bisku]p[a] po węgiersku. Gdy to doszło do wiadomości Ks. Arcyb[iskupa], pojechał natychmiast do węgierskiego ministra oświaty w Budapeszcie i wytargował od niego utworzenie polskiej parafii w Budapeszcie i środki na jej utrzymanie (ul. Kelemenutca)[11] dla robotników

[10] Za pontyfikatu abp. Bilczewskiego, w archidiecezji lwowskiej w latach 1900–1923 wybudowano 328 kościołów i kaplic; zob. M. Tarnawski, *Arcybiskup Józef Bilczewski...*, s. 52.

[11] Jak podaje schematyzm archidiecezji lwowskiej z roku 1909, ks. Danek zamieszkał w Budapeszcie przy ul. Kelemenutca 32. Natomiast ośrodek polskiego duszpasterstwa początkowo mieścił się przy kaplicy w centrum dzielnicy Kőbánya przy placu Kapolna (kaplica

polskich w tym mieście, którzy pozbawieni byli zupełnie opieki duszpasterskiej. Było ich tam około 20 000 (dwadzieścia tysięcy) i zajmowali się ciężkimi pracami, jak cegielnie[12]. Pierwszym proboszczem został Ks. Danek[13], o ile wiem rodak Ks. Arcyb[iskupa].

Jak zależało mu na stanie duchownym wiernych, świadczy to, że w parafiach niemieckich diecezji dawał kapłanów, władających tym językiem, a w czasie wizytacji kanoniczych przemawiał w języku niemieckim, co sprowadzało niekiedy na niego ataki ludzi nie rozumiejących jego intencji i poczucia odpowiedzialności za wiernych. Pieczą swoją obejmował swoich wiernych nie tylko na terenie swej archidiecezji, ale także poza jej granicami.

W czasie pierwszej wojny światowej dość duża liczba wiernych, usuniętych z linii bojowej, znalazła się w obozie dla ewakuowanych w Choceniu i Czechach[14]. Ks. Arcyb[iskup] posłał tam zaraz swoich kapłanów dla ich obsługi

---

rodziny Contich), a od roku 1926 przy nowym kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy (róg ulic Őhegy i Apaffy); zob. *Catalogus universi venerabilis cleri saecularis et regularis archidioecesis Leopoliensis ritus latini 1909,* Leopoli 1909, s. 202; M. Józefowicz, M. Wieliczko, *Ksiądz Wincenty Danek tisztelendő*, Budapest 2005, s. 29–34.

[12] U genezy erygowania polskiej parafii w Budapeszcie leżała wizyta złożona tamże przez abpa Józefa Bilczewskiego 25 III 1905 r. Metropolita lwowski odwiedził wówczas środowisko robotnicze w dzielnicy Kőbánya, gdzie przy kaplicy kalwaryjskiej rodziny Contich powstał ośrodek polskiego duszpasterstwa emigracyjnego. Zapoznał się wówczas z potrzebami religijno-narodowymi oraz socjalnymi m.in. rodaków z Galicji. W roku 1907, w czasie wizytacji na Bukowinie, po entuzjastycznym przyjęciu arcybiskupa przez wiernych narodowości węgierskiej, Bilczewski odbył rozmowy z ministrem Apponym i prymasem Węgier abp. Kolosem Vaszarym na temat osadzenia we wspomnianej dzielnicy polskiego kapłana z archidiecezji lwowskiej. Kiedy uzyskał z ich strony zgodę, przeznaczył do tej misji ks. Wincentego Danka. Ten podjął od razu plan budowy nowego kościoła, gdyż liczba wiernych nieustannie rosła; w roku 1901 było 23 193 parafian, w 1907 – 28 794, w 1914 – 37 102. Zawiązane Stowarzyszenie Budowy Kościoła pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy otrzymało w roku 1913 od magistratu budapeszteńskiego działkę pod nową świątynię przy zbiegu ulic Őhegy i Apaffy. Dnia 14 IX 1926 r. aktu poświęcenia kościoła dokonał nuncjusz apostolski na Węgrzech abp Cesare Orsenigo, a 17 VIII 1930 r. konsekracji – kard. August Hlond. Obok świątyni powstał Dom Polski; zob. AAL: *Dzienniczek...*, s. 34; M. Józefowicz, M. Wieliczko, *Ksiądz Wincenty Danek...*, s. 29–34.

[13] Wincenty Danek (1870–1945), święcenia kapłańskie w 1901 r. we Lwowie, 1901–1904 wikariusz w Oleszycach, 1904–1905 wikariusz w Opryłowcach, 1905–1907 wikariusz-ekspozyt w Berezowicy Małej, 1907–1945 pierwszy duszpasterz polonijny przy kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Budapeszcie, fundator i budowniczy miejscowego kościoła w latach 1913–1926 oraz Domu Polskiego dla stowarzyszeń polonijnych, autor *Katechizmu dla konwertytów* (Kraków 1928, ^{2}1934), w czasie II wojny światowej organizator życia polskiego wychodźstwa na Węgrzech, aresztowany przez gestapo, został jednak wkrótce zwolniony,po czym ukrywał się prawie do śmierci. Zmarł 27 IV 1945 r. w Budapeszcie i tam został pochowany. Dnia 3 V 2005 r. na placu przykościelnym w Budapeszcie odsłonięto pomnik ks. Danka; zob. *Schematismus (Catalogus) [...] 1902–1909,* Leopoli 1902–1909, *passim*; M. Józefowicz, M. Wieliczko, *Ksiądz Wincenty Danek...*, *passim* (błędy w datach i nazwach miejsc pracy duszpasterskiej przed rokiem 1907); [Relacja z uroczystości osłonięcia pomnika ks. Danka 3 V 2005 r. w Budapeszcie], „Radość Wiary" (Ukraina), 2005, nr 6, s. 19.

[14] W Choceniu na terenie Czech mieścił się obóz dla ludności cywilnej, ewakuowanej z Galicji w czasie I wojny światowej; prowadzony był przez funkcjonariuszy austro-węgierskich i czeskich. Miejsce to cieszyło się ponurą sławą z powodu fatalnych warunków by-

i sam też pojechał do nich. Pamiętam, jak obchodził baraki i rozmawiał z wiernymi, wypytując ich o ich warunki życiowe. Nie było to bezpieczne z powodu panujących w baraku chorób. Odwiedził też olbrzymi cmentarz, na którym składano trumny w cztery rzędy, jedna za drugą. Były to głównie trumny dzieci polskich. Odprawił tam nabożeństwo w kaplicy barakowej[15] Obchodził z Ks. Arcyb[iskupem] baraki jakiś wielki dygnitarz austriacki, który z wielkim strachem towarzyszył Ks. Arcyb[iskupowi]. Śmiał się potem Ks. Arcyb[iskup], powtarzając słowa owego dygnitarza: „Żeby na mnie jaki skakający[16] wesz nie skoczył".

Układ stosunków politycznych w latach przed pierwszą wojną światową kazał spodziewać się, że przyjdzie do wojny między wielkimi państwami i że mogą nastąpić zmiany terytorialne. Ks. Arcyb[iskup] liczył się z tym, że diecezja lub jej część mogą przypaść państwu rosyjskiemu. Obawiał się wpływów schizmy. Odbywał w maju i czerwcu roku 1914 wizytację dekanatu jazłowieckiego. Przemówienia w czasie tej wizytacji poświęcał uświadamianiu wiernych o Kościele katolickim w obawie przed wpływem schizmy. Oświadczył to wyraźnie, kiedy to pytano, dlaczego codziennie o niej mówi. To jego stanowisko dowodzi, jak co dzień myślał o swoich wiernych i o odpowiedzialności za nich.

Sprawiedliwość Arcybiskupa

W stosunku do kapłanów starał się zawsze być bezstronnym przełożonym i ojcem. Jako dowód służyć może sprawa Ks. Proboszcza w dekanacie jazłowieckim – Kowalówka[17] (?). W jego parafii miała się odbyć wizytacja kanoniczna. Do Arcyb[iskupa] wniesiono cały szereg skarg na proboszcza, między innymi, że nie uczy ani dzieci, ani starszych katechizmu. A Ks. Arcyb[iskup]

towych, ale jeszcze bardziej wskutek nieludzkiego traktowania wychodźców. Abp Bilczewski po wizycie w Choceniu w roku 1917 odnotował poprawę sytuacji, ale nawiązując do przeszłości pisał: „[...] dawniej obchodzono się tu gorzej z ludem naszym niż z bydłem. Opisy scen barbarzyńskich były w dziennikach" (AAL: *Dzienniczek*..., s. 618).

[15] Abp Bilczewski wizytował (13–15 VII 1917) obozy galicyjskich wysiedleńców w Choceniu na terenie Czech; byli wśród nich Polacy i Ukraińcy. Ci ostatni jednak nie brali udziału w spotkaniu z metropolitą. Po wstępnych powitaniach arcybiskup przemawiał do wiernych w kościele barakowym prowadzonym przez polskich księży misjonarzy z Krakowa. W drugim dniu odprawił mszę św., sprawdzał znajomość katechizmu u dzieci i starszych, zwiedził obozową szkołę, cmentarz oraz magazyny żywności, odzieży, warsztaty i inne urządzenia socjalne, w tym szpitale. Złożył także kurtuazyjne wizyty duchownemu czeskiemu i ukraińskiemu. Wieczorem spowiadał kandydatów do sakramentu bierzmowania. W ostatnim dniu pobytu podczas mszy św. udzielił sakramentu bierzmowania , a następnie w dalszym ciągu wizytował baraki uchodźców, wstępując również do lokali zasiedlonych przez Ukraińców. Odjeżdżającego metropolitę manifestacyjnie żegnano na dworcu kolejowym. W swym dzienniku zapisał: „Nastrój serdeczny – widocznie wdzięczni za mój przyjazd. Bardzo się cieszę, że choć na chwilę mogłem być u mojego ludu" (AAL: *Dzienniczek*..., s. 618–619).

[16] Zapis zgodny z oryginałem.

[17] Kowalówka – wieś w pow. Buczacz, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej miejscowa parafia rzymskokatolicka należała do dekanatu w Jazłowcu.

był pod tym względem specjalnie czuły. Było to w maju lub czerwcu 1914 roku. Ks. Arcyb[iskup] chciał zbadać osobiście słuszność zarzutów, szczególnie ostatniego, co do nauczania religii. W każdej parafii przed udzieleniem bierzmowania są dobrze przygotowani. Uczynił to także w tej parafii.

Byłem świadkiem tej katechizacji. Ks. Arcyb[iskup] pytał katechizmu nie tylko dzieci, lecz także starszych. Wszyscy od najmłodszych do najstarszych odpowiadali znakomicie. Nie znalazł się ani jeden, który by nie odpowiedział na pytanie Arcypasterza. Proboszcz przysłuchiwał się i z radości aż ręce zacierał. Widzę jeszcze dziś jego radość. Po katechizacji Arcyb[iskup] wszedł na ambonę i pierwsze jego słowa były: „Możecie od dzisiaj nazywać waszego proboszcza księdzem Kanonikiem" Trzeba pamiętać, że kanonikat honorowy był w owym czasie wysokim odznaczeniem i był bardzo ceniony przez kapłanów. Ks. Arcyb[iskup] w poczuciu sprawiedliwości chciał w ten sposób wynagrodzić uczynione przez złe języki krzywdy. (Ks. Tenerowicz?[18]).

Gdy który z kapłanów sprawiedliwie zasłużył na naganę, nie zaniedbał ją wymierzyć. Podczas jednej z wizytacji został zaproszony przez właściciela dworu na podwieczorek. Zaproszenie przyjął. Po skończonej już wizytacji dowiedział się, że ów właściciel ziemski prowadził gorszące życie. Zawezwał proboszcza i robił mu ostre i gorzkie wyrzuty, że go nie ostrzegł w porę i naraził na to, że stał się przyczyną wielkiego zgorszenia, bo wizyta we dworze mogła wyglądać na aprobatę ze strony Arcyb[iskupa] gorszącego życia owego obywatela.

O stosunkach polsko-ukraińskich

O sprawach polsko-ukraińskich Ks. Arcyb[iskup] nie zabierał głosu w publicznych dyskusjach. Starał się, budując kościoły, utrzymać w obrządku łacińskim tych, którzy z dziada pradziada byli Polakami. Miał żal do ukraińskich kapłanów za przyciąganie łacinników do obrz[ądku] wschodniego, bo żywił to przekonanie, które mówiąc wyrażał nieraz: „że ci, którzy pozostaną w obrządku łacińskim są pewniejsi zbawienia"[19] Potwierdziły to zaraz najlepiej wy-

[18] Stanisław Tenerowicz (1881–1971), święcenia kapłańskie w 1904 r. we Lwowie, 1904–1906 wikariusz w Nadwórnej, 1906–1908 wikariusz w Skałacie, 1908–1925 wikariusz-ekspozyt w Kołodziejówce, 1925–1929 proboszcz tamże, 1929–1945 proboszcz i dziekan w Kopyczyńcach. W ramach ekspatriacji wyjechał na Śląsk Opolski; 1946–1947 katecheta w Bytomiu, 1947–1970 proboszcz w Bojkowie, 1970–1971 emeryt. Zmarł 14 IX 1971 r. w Bojkowie; zob. *Schematismus* [...] *1904–1939*, Leopoli 1904–1939, *passim*; *Schematismus* [...] *1943*, Leopoli 1943, *passim*; W. Urban, *Duszpasterska siejba kapłanów-repatriantów na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1970*, Wrocław 1972, s. 47; J. Kopiec, *Prezbiterium diecezji opolskiej w latach 1945–1980*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego"10: 1983, s. 255.

[19] Trudno przyjąć, aby abp Józef Bilczewski – profesor zwyczajny teologii dogmatycznej Uniwersytetu Lwowskiego i metropolita lwowski – wyznawał tezę złośliwie odnoszoną do obrządku greckokatolickiego: „Graeca fides – nulla fides". Cytowane przez ks. Chwiruta zdanie należy chyba rozumieć w innym sensie: wierni obrządku rzymskokatolickiego nie są narażeni – w przeciwieństwie do unitów – na brak niewzruszonej tożsamości historycznej, cywilizacyjnej, a nade wszystko dogmatycznej, co niekiedy stawało się udziałem Cerkwi unickiej.

padki z czasów pierwszej wojny światowej, kiedy podczas 9-miesięcznej okupacji diecezji przez wojska rosyjskie przeszło na schizmę w ukraińskich parafiach około 200 000 unitów i 27 kapłanów[20], a po drugiej wojnie światowej na schizmę około 2/3 duchownych greckokatolickich[21].

Gdy chodziło o pomoc dla bratniego narodu, nigdy jej nie odmawiał, nawet z narażaniem się na osobiste przykrości. Dowodem tego była pomoc udzielona więźniom politycznym ukraińskim, zesłanym przez rząd austriacki pod zarzutem zdrady państwa na rzecz Rosji, do ciężkiego obozu w Thalerhofie[22]. Obciążono tym zarzutem całe stronnictwo moskalofilskie.

Wpływem swoim u władz austriackich wielu uratował życie. O tej działalności Ks. Arcyb[iskupa] na rzecz więźniów ukraińskich (moskalofilskich) dowiedziałem się przypadkiem, Ks. Arcyb[iskup] bowiem nigdy nie mówił o swoich dobrych uczynkach. Spotkałem na ulicy znajomego Ukraińca, radcę dworu cesarskiego, o ile pamiętam, nazywał się Liskowacki[23], który przywitał mnie z rozradowanym obliczem i powiedział: „Żyję i jestem tu dzięki tylko dobroci i wpływowi waszego Arcyb[iskupa], który wyratował mnie z Thalerhofu"[24]

Ks. Arcyb[iskup] postarał się również i o to, że został usunięty z wysokiego stanowiska we Lwowie gen[erał] (Letowsky?[25]), zwany we Lwowie „wiesza-

---

[20] M. Tarnawski, *Cerkiew unicka we wschodniej Małopolsce w czasie inwazji rosyjskiej (1914–1917). Fakty i refleksje*, Lwów 1920, *passim*.

[21] Nie wiadomo, czy ks. Chwirut owe dane odnosi do archidiecezji lwowskiej obrządku greckokatolickiego, czy do całej Ukrainy Sowieckiej po 1945 r. Ale w każdym przypadku realia polityczne po II wojnie światowej znacznie różniły się od sytuacji lat 1914–1915. Tym samym inne były motywacje apostatów z okresu sowieckiego, zmuszanych często szantażem, prowokacją i terrorem do przejścia na prawosławie. Trzeba przy tym pamiętać, że w 1946 r. Cerkiew greckokatolicka na Ukrainie Sowieckiej uległa delegalizacji, a na jej wyznawców posypały się represje. Pomimo tego, zarówno jej struktury, hierarchia, jak i część wiernych przetrwały w podziemiu aż do rozpadu Związku Sowieckiego.

[22] Właściwie: Talerhof. Po wkroczeniu (22 VI 1915) wojsk austriackich do Lwowa, rozpoczął się okres denucjacji tak Polaków, jak i Ukraińców za ich rzekomy brak lojalności wobec Austro-Węgier podczas okupacji rosyjskiej. Podejrzanych skazywano na pobyt w obozie Talerhof, gdzie poddawano ich różnorakim szykanom. W obronie niewinnych ludzi stanął abp Bilczewski. Jego biograf pisał: „Tak Polacy, jak Starorusini zwracali się do Arcybiskupa, by ich krewnych i znajomych brał w obronę przed sądami austriackimi, by ich wydobywał z Talerhofu i innych miejsc męki i tortur. Serce arcypasterskie nigdy nie było głuche na te bolesne prośby. W razie potrzeby sam stawał w sądach i dawał świadectwo niewinności niesłusznie oskarżonym. Iluż to ludzi uratował od szubienicy?". Ukraińskim ofiarom Talerhofu postawiono pomnik na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie z napisem: „Ofiarom Talerhofu 1914–1918 Ruś Halicka"; zob. M. Tarnawski, *Arcybiskup Józef Bilczewski...*, s. 176; nadto informacja własna autora.

[23] Liskowacki – Ukrainiec, radca skarbowy, utrzymywał ścisłe kontakty z abp. J. Bilczewskim. Lwowski metropolita zawarł w swoim dzienniku autocharakterystykę tegoż: „O sobie Liskowacki mówi: «Jestem oficer (austriacki), szlachcic polski, człowiekiem [sic!] wierzącym (nie powiedział: katolikiem) i mam serce słowiańskie»" (AAL: *Dzienniczek...*, s. 506).

[24] Zapis zgodny z oryginałem.

[25] Letowsky (Letofsky) – komendant Lwowa w l. 1915–1916, usunięty ze stanowiska w lutym 1916 r. dzięki interwencji abp. Bilczewskiego i abp. J. Teodorowicza u austriackich

tielem", który dużą ilość Ukraińców skazał na śmierć, po cofnięciu się armii rosyjskiej. Ks. Arcyb[iskup] razem z orm[iańskim] Ks. Arcyb[iskupem] Teodorowiczem[26] wyjednali w głównej komendzie austriackiej usunięcie go z zajmowanego stanowiska.

Czuł żal do Ks. Arcyb[iskupa] Szeptyckiego[27], że nie potępił, mimo jego prośby, mordowania polskich kapłanów w czasie walk polsko-ukraińskich w 1918 roku[28]. O ile pamiętam, zostało zamordowanych 7 księży[29] W czasie wizytacji kanonicznych odwiedzał Ks. Arcyb[iskup] także cerkwie i błogosławił zebranych wiernych greckokat[olickiego] obrządku. Wchodząc i wychodząc z cerkwi pozdrawiał wiernych słowami: „Sława Isusu Chrystu"[30]. Nieznajomość bowiem języka ukraińskiego nie pozwalała mu na wygłaszanie przemówień w tym języku. Cieszył się także poważaniem wśród wielu kapłanów greckokatolickich, o czym świadczy to, że kiedy Rosjanie wywieźli w głąb Rosji Ks. Arcyb[iskupa] Szeptyckiego[31], zastępujący go mitrat Bie-

---

władz naczelnych. Posługując się siatką konfidentów i denuncjatorów, prowadził istną nagonkę przeciw polskiemu społeczeństwu Galicji. Hojnie szafował oskarżeniami o zdradę stanu lub popieranie ruchu niepodległościowego; zob. R. W., *Austriacki wywiad wojskowy we Lwowie w przededniu wypadków listopadowych*, [w:] *Obrona Lwowa*, red. E. Wawrzkowicz, J. Klink, t. 2, Warszawa 1993, s. 655–656.

[26] Józef Teodorowicz (1864–1938), święcenia kapłańskie w 1887 r. w obrządku ormiańskokatolickim we Lwowie, doktor teologii, wikariusz we lwowskiej katedrze ormiańskiej, potem w Stanisławowie, proboszcz parafii w Brzeżanach (1890–1897), kanonik gremialny kapituły katedralnej (1897–1901), w latach 1901–1938 arcybiskup lwowski Kościoła ormiańskiego, poseł do Sejmu Galicyjskiego (1901–1918), poseł do Sejmu Ustawodawczego (1919–1922), senator RP (1922–1923), znakomity kaznodzieja, autor prac teologiczno-ascetycznych, polski patriota i mąż stanu; zob. K. Krasowski, *Biskupi katoliccy II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 291–298.

[27] Andrzej Szeptycki (1865–1944), święcenia kapłańskie w obrządku greckokatolickim w 1892 r. w Przemyślu, doktor praw i teologii, biskup diecezji w Stanisławowie (1899–1900), arcybiskup metropolita lwowski (1900–1944); zob. K. Krasowski, *Biskupi katoliccy...*, s. 279–289.

[28] Zob. szerzej: J. Wołczański, *Nieznana korespondencja arcybiskupów metropolitów lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919*, Lwów–Kraków 1997, *passim*.

[29] Pomyłka autora; zamordowano wówczas 6 kapłanów archidiecezji lwowskiej ob. łac. Byli to: (1) Wincenty Czyżewski (1856–1918) – proboszcz parafii Sokolniki koło Lwowa, zamordowany 11 XI 1918 r. tamże; (2) Adam Hentschel (1875–1918) – proboszcz parafii Biłka Szlachecka, zamordowany 30 XII 1918 r. w Kurowicach; (3) Wawrzyniec Czarnik (1887–1919) – wikariusz-ekspozyt parafii Pustomyty, zamordowany 17 V 1919 r. tamże; (4) Walery Raba (1892–1919) – wikariusz parafii Strusów, zamordowany 23 IV 1919 r. w Skałacie; 5. Jan Dziugiewicz (1871–1919) – wikariusz-ekspozyt parafii Ihrowica i Porchowa, zamordowany 25 V 1919 r. w Porchowej; (6) Jan Ruciński (1866–1919) – proboszcz parafii Potylicz, zmarł 19 III 1919 r. wskutek ran odniesionych po napadzie Ukraińców na tamtejszą parafię; zob. J. Wołczański, *Memoriał metropolity lwowskiego obrządku łacińskiego Józefa Bilczewskiego o relacjach ukraińsko-polskich w Galicji (Małopolsce) Wschodniej w latach 1914–1920*, „Folia Historica Cracoviensia" 10:2004, s. 456–457.

[30] Po ukraińsku: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

[31] Abp Andrzej Szeptycki przebywał w Rosji w latach 1914–1917.

lecki[32] przychodził do Ks. Arcyb[iskupa] Bilczewskiego codziennie, by zasięgnąć rady w różnych bieżących sprawach swojej archidiecezji.

Stosunek Ks. Arcyb[iskupa] Bilczewskiego do ks. biskupa Bandurskiego[33]

Kiedy wojska polskie wkroczyły do Wilna[34], pułk lwowski postanowił sprawić sztandar pułkowy i poprosić Ks. Arcyb[iskupa] lwowskiego Bilczewskiego o poświęcenie go. Nie pamiętam bliżej daty kiedy przyszedł telegram od pułku z Wilna do Ks. Arcyb[iskupa] Bilczewskiego z prośbą o poświęcenie sztandaru pułkowego. Ks. Arcyb[iskup] przyjął zaproszenie i odpowiedział przez komendę lwowską, że przyjmuje zaproszenie. Kiedy miał wyjeżdżać, chodziłem zapytać w komendzie wojskowej, jaką drogą można się dostać do Wilna. Urzędujący dyżurny oficer zawiado mił mnie, że w tej chwili dostępu do Wilna nie ma i że armia polska cofa się. Prosiłem o wysłanie zawiadomienia, że wobec sytuacji wojskowej Ks. Arcyb[iskup] nie może przyjechać.

Upłynęło od tego czasu kilka tygodni. W wyższych sferach wojskowych zaczęto sobie po cichu opowiadać, że Ks. Arcyb[iskup] Bilczewski odwołał wyjazd do Wilna Ks. biskupa Bandurskiego, który był wtedy we Lwowie, a telegram wysłany do Ks. biskupa Bandurskiego przyjął, jako wysłany do siebie. Dodawano do tego różne uwagi, krzywdzące Ks. Arcyb[iskupa] Bilczewskiego i malujące bardzo ujemnie jego stosunek do Ks. bisk[upa] Bandurskiego.

Pamiętam do dziś to miejsce koło cerkwi Wołoskiej, w którym Ks. Arcyb[iskup] zwrócił się do mnie i z wielkim żalem opowiedział o tych oszczerstwach, dodając: „Sam załatwiałeś te sprawy w komendzie wojskowej i wysyłałeś telegramy, i wiesz najlepiej, do kogo były wysyłane i co zawierały, i że o Ks. biskupie Bandurskim nie było w nich mowy". Odpowiedziałem Ks. Arcyb[iskupowi], że można by te krzywdzące oszczerstwa w odpowiednich kołach sprostować. Ks. Arcyb[iskup] odpowiedział z wielkim smutkiem na twarzy i spokojną rezygnacją: „Zostawiam to Panu Bogu".

---

[32] Właściwie: Andrij Bieleckij (1847–?), święcenia kapłańskie w 1872 r. w obrządku greckokatolickim we Lwowie, prałat papieski, kanonik kapituły metropolitalnej, referent Kurii Metropolitalnej, oficjał Sądu Duchownego we Lwowie; zob. *Szematyzm vseho duchovenstwa hreko-katołyćkoji lvivśkoji mytropołyczoji archieparchii na rik 1924*, Lviv 1924, s. V.

[33] Władysław Bandurski (1865–1932), święcenia kapłańskie w 1887 r. we Lwowie, doktor teologii, duszpasterz w archidiecezji lwowskiej (1887–1895), sekretarz kard. Jana Puzyny w Krakowie (1895–1896), kanclerz konsystorza biskupiego tamże (1896–1906), kanonik gremialny krakowskiej kapituły katedralnej, biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej ob. łac. (1906–1919), po rezygnacji z tej funkcji osiadł w Wilnie jako duszpasterz Legionów; był generałem dywizji oraz autorem licznych prac patriotyczno-religijnych; zob. J. Wołczański, *Listy biskupa Leona Wałęgi do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1900–1922*, „Nasza Przeszłość" 90:1998, s. 195.

[34] Wilno zostało zajęte 9 IV 1919 r. przez oddziały wojska polskiego pod dowództwem gen. Edwarda Rydza-Śmigłego.

Zdaje mi się, że dokładnie pamiętam te słowa, jeśli nie były te, to do nich podobne. Było to heroiczne. Takie spokojne, a tyle żalu w tym, że dzisiaj to jeszcze widzę.

Dużo mówiono w wyższych sferach polskich o wzajemnych stosunkach Ks. Arcyb[iskupa] Bilczewskiego i Ks. biskupa Bandurskiego. Ks. Arcyb[iskup] nigdy tego tematu nie poruszał.

Wybuchowość temperamentu, narzuconego Ks. Arcyb[iskupowi] przez Kardynała Puzynę[35] biskupa Sufragana[36] przy, jak opowiadano, bardzo żywym choć wielce opanowanym i zrównoważonym usposobieniu Ks. Arcyb[iskupa], b[ardzo] utrudniało mu życie i władanie diecezją i wymagało od niego często wprost heroicznego samozaparcia się. Pamiętam dobrze, że kiedy przy zbliżaniu się armii rosyjskiej we wrześniu 1914 roku ewakuowano wszystkie urzędy, poruszono i sprawę Ks. biskupa Bandurskiego, doradzał mu to także Ks. Arcyb[iskup]. Pamiętam słowa Ks. Arcyb[biskupa] Bilczewskiego, wypowiedziane do biskupa Bandurskiego: „Ty masz na swoim rachunku sprawę Chełmszczyzny[37], o której utrzymanie dla narodu polskiego walczyłeś i dlatego musisz wyjechać, ja tego nie mam i mogę spokojnie zostać".

Przy tej decydującej o przyszłych losach Ks. biskupa Bandurskiego rozmowie w salonie pałacu arcybiskupiego we Lwowie był też obecny Ks. Arcybiskup Teodorowicz. O ile mogę powiedzieć, zaopatrzył wtedy Ks. biskupa Bandurskiego Ks. Arcyb[iskup] Bilczewski w potrzebne na drogę fundusze i rozstali się jak najserdeczniej[38].

---

[35] Jan Puzyna (1842–1911), święcenia kapłańskie w 1878 r. w Przemyślu, wikariusz w Przeworsku, kanonik kapituły katedralnej w Przemyślu i wicerektor Seminarium Duchownego tamże, 1886–1895 biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej ob. łac., 1895–1911 biskup krakowski, 15 IV 1901 r. kardynał; zob. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 174.

[36] Zob. niżej przypis 38.

[37] W roku 1909 wpłynął do rosyjskiej Dumy projekt oderwania części guberni siedleckiej i lubelskiej oraz utworzenia guberni chełmskiej; tę ostatnią planowano włączyć do guberni kijowskiej. Chełmszczyzna w ten sposób miała ulec rychłej rusyfikacji, a ludność obrządku greckokatolickiego miała być włączona do Cerkwi prawosławnej. Przeciwko tym zamiarom rozwinął energiczną akcję w roku 1912 bp Bandurski. Zaangażował się w działalność Wiecowego Komitetu Chełmskiego we Lwowie, obejmując patronat nad akcją w obronie Podlasia i Ziemi Chełmskiej. Z chwilą faktycznego oderwania Chełmszczyzny od Królestwa, we Lwowie zorganizowano (12 II 1912) wiec; w wyniku tegoż powołano do życia Komitet Daru Chełmskiego na czele z Janem Dąbskim, Janem Kasprowiczem i bp. Władysławem Bandurskim. Hierarcha opublikował głośną odezwę *Brońmy opornych*, inicjując tym samym akcję zbiórki pieniędzy na rzecz ludności Podlasia i Chełmszczyzny. Zebrane środki miały stać się podstawą „Daru Chełmskiego" – funduszu finansującego akcje narodowo-oświatowe na ziemiach zabranych. Bp Bandurski objął nadzór nad wydatkowaniem finansów; zob. W. J. Wysocki, A. C. Żak, *Biskup Władysław Bandurski*, Pruszków 1997, s. 31–37.

[38] Relacja ks. Chwiruta jest nader jednostronna i ogólnikowa, bo zawiera jedynie wybiórcze fakty, znane mu jako sekretarzowi lwowskiego metropolity, a być może lojalność wobec darzonego wielkim szacunkiem przełożonego nawet po latach nie pozwalała mu powiedzieć nic więcej. Rzeczywistość była wszakże dużo bardziej skomplikowana. Biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej ob. łac. Władysław Bandurski został w roku 1906 narzucony abp. Bilczewskienu wbrew jego oczekiwaniom i wbrew petycjom kierowanym do Stolicy Apostol-

Wzór pracowitości

Ks. Arcyb[iskup] Bilczewski może służyć za wzór pracowitości. O godzinie 8 rano stał już przy pulpicie, przeglądając korespondencję i załatwiając sprawy diecezjalne. Zapytywany co robi, odpowiadał: „Dłubię" Najczęstszym przedmiotem tego dłubania były listy pasterskie. Były one przygotowywane z jak największą sumiennością i nim je oddał do druku, przechodziły surową cenzurę. Najpierw jego samego, potem kapelana sekretarza, który je przepisywał na czyste i miał obowiązek przeprowadzić pierwszą cenzurę treści i stylu: „Jak co zauważysz, to popraw sam, albo przyjdź się zapytać" prof[esora] Śmiałka[39], który wygładzał styl i kontrolował także treść. Cytaty z autorów były zawsze pilnie kontrolowane. Gdy raz chodziło o cytat z pism Mickiewicza, który miał w swych notatkach zapisany bez podania bliższego źródła, napisał do prof[esora] uniwersytetu, polonisty (Kallenbach?[40]), z prośbą, żeby mu podał dokładnie źródło cytatu.

W przyjmowaniu uwag co do treści lub stylu był bardzo pokorny. Przypominam sobie, że jedna z odezw do diecezjan wydanych na Wielki Post kończyła się słowami: „Skończył się teraz karnawał, a jeśli nie będzie pokuty, zacznie się teraz kar nawał". Mnie się ten cały zwrot bardzo nie podobał, zdawało

---

skiej. Za inspiratora tej decyzji Stolicy Apostolskiej uważał on ówczesnego sekretarza prywatnego Piusa X, kapłana archidiecezji lwowskiej ks. prałata dr. Adama Stefana Sapiehę, z którym relacje na gruncie lwowskim nie układały mu się najlepiej. Już sam ten fakt nosił w sobie zarzewie psychologicznego dystansu, choć metropolita czynił wszystko, aby obustronna współpraca służyła dobru Kościoła. Jednakże dość wcześnie pojawiły się pomiędzy obydwoma dostojnikami dysonanse, głównie na tle odmiennego pojmowania kwestii narodowej. Abp Bilczewski z tytułu piastowanej funkcji zwierzchnika Kościoła łacińskiego w Galicji reprezentował – przy całym swym głębokim polskim patriotyzmie – zasadę lojalizmu względem monarchii austro-węgierskiej. Natomiast bp Bandurski nie omieszkał przy lada okazji podkreślać swego pełnego poparcia dla ruchu na rzecz niepodległości ziem polskich, narażając się z jednej strony na zdecydowaną dezaprobatę sfer rządowych, z drugiej zaś – na oskarżenia ze strony swego zwierzchnika o tani populizm. Poza tym pojawiły się też nader enigmatyczne, ale uporczywie kolportowane, zwłaszcza w kołach episkopatu łacińskiego Galicji, oskarżenia natury moralnej, ferowane pod adresem lwowskiego sufragana. To właśnie one zaważyły na decyzji usunięcia hierarchy ze stanowiska. W rezultacie rozpętanej kampanii bp Bandurski opuścił Lwów (2 IX 1914), udając się do Krakowa, a następnie do Wiednia, po czym został przez biskupów zmuszony do rezygnacji z pełnionych funkcji. Dnia 16 IV 1917 r. rezygnacja została przyjęta przez Benedykta XV, o czym zainteresowanego powiadomił nuncjusz wiedeński pismem z 7 maja tego roku; zob. AAL: Kopia listu abp. Józefa Bilczewskiego do Ludwika Ćwiklińskiego, Lwów 29 III 1918 r., teczka: Biskup Władysław Bandurski, bsygn.; J. Wołczański, *Listy arcybiskupa Józefa Teodorowicza do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1900–1923. (Część I: 1900–1901)*, „Przegląd Wschodni" 8:2003, z. 4, s. 982–983.

[39] Osoba niezidentyfikowana.

[40] Józef Kallenbach (1861–1929), historyk literatury, 1889–1901 profesor Uniwersytetu Katolickiego we Fryburgu Szwajcarskim, 1904–1915 – Uniwersytetu Lwowskiego, 1915–1916 – Uniwersytetu Warszawskiego, 1920–1929 – Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Muzeum i Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, członek Akademii Umiejętności tamże. W badaniach naukowych zajmował się głównie polską literaturą romantyzmu; zob. J. Starnawski, *Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997, *passim*.

mi się, że wobec wielkiej powagi tej odezwy, on obniża tę powagę. Poszedłem do Arcyb[iskupa] i wypowiedziałem swoje myśli. Widziałem, jak Ks. Arcyb[iskup] drgnął i zauważyłem, że go ta moja uwaga bardzo dotknęła; wskazywało to, że zwrot ten mu się bardzo podobał. Po krótkim namyśle rzekł: „To skreśl to". Czułem, że ta decyzja kosztowała go dużo i do dzisiaj żałuję, że tę uwagę uczyniłem i że zrobiłem mu przez to wielką przykrość, zwłaszcza że do uczynienia tej uwagi nie miałem podstawy. Pozwoliłem sobie na to, mając zaledwie 5 lat kapłaństwa. Dzisiaj po 50-ciu latach kapłaństwa nie odważyłbym się na to.

Umysł jego pracował ciągle. Dowodem tego są jego zapiski na karteczkach i obrazkach w brewiarzu. Czy w nocy, kiedy nie mógł spać, czy w czasie podróży koleją, zapisywał pilnie myśli, odnoszące się przede wszystkim do listów pasterskich, czy też do przemówień. Obrazki te wyjąłem z jego brewiarza, ale w czasie zawieruchy wojennej przepadły.

Jak już wspomniałem, może służyć Arcybiskup za wzór pracowitości. Dzień jego zaczynał się wcześnie. Rozmyślanie, przygotowanie się do Mszy św., dziękczynienie po niej i uczestniczenie we Mszy św. kapelana, a potem śniadanie, były tak rozłożone, że Ks. Arcyb[iskup] mógł zacząć pracę urzędową o godzinie 8-mej. Załatwianie spraw diecezjalnych i osobistej korespondencji zabierało codziennie sporo czasu. Korespondencję osobistą załatwiał zwyczajnie sam, była ona duża i obejmowała nie tylko sprawy czysto urzędowe, kurialne, ale również zagadnienia społeczne, naukowe, o czym świadczą listy Henryka Sienkiewicza[41], kardynała belgijskiego Mercier'a[42], rzymskiej akademii umiejętności[43] itd.

Bardzo wiele czasu zabierały mu audiencje. Nie odmawiał ich nikomu. Kapłanów przyjmował bez ograniczenia godzin. Audiencje męczyły go bardzo, zwłaszcza że ludzie nadużywali tak co do godzin, jak i co do spraw z którymi przychodzili. Po większej części były to sprawy małej wagi, czysto osobiste, prośby o protekcję, o zasiłki pieniężne. Załatwiał to sam, odsyłając tylko małą część swemu sekretarzowi. Co do audiencji zaznaczyć muszę, że szczególnie męczyły go wtedy, gdy z całym skupieniem opracowywał i wykańczał listy pasterskie, czy odezwy do wiernych lub pisał ważne listy. Musiałem mu nieraz przerwać tę pracę, meldując interesantów. Każda taka przerwa w pracy kosz-

[41] Korespondencja abp. J. Bilczewskiego z Henrykiem Sienkiewiczem dotyczyła zaangażowania ich obu w akcję niesienia pomocy na rzecz ludności cywilnej w Galicji podczas I wojny światowej.

[42] Désiré Mercier (1851–1926), święcenia kapłańskie w 1874 r. w Belgii, w latach 1877–1882 wykładowca filozofii w Seminarium Duchownym w Mechelen, od 1882 r. pierwszy kierownik katedry filozofii tomistycznej erygowanej na życzenia papieża Leona XIII na Uniwersytecie Katolickim w Lowanium, od 1889 r. pierwszy przewodniczący Institut Supérieur de Philosophie tejże uczelni, założyciel periodyku „Revue Néo-scolastique" (1894); w roku 1906 mianowany arcybiskupem i prymasem Belgii; zob. L. Oening-Hanhoff, *Mercier Désiré*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, Bd. 7, Freiburg 1986, szp. 306.

[43] W uznaniu zasług naukowych abp. Bilczewskiego na polu archeologii wczesnochrześcijańskiej Papieska Akademia Archeologiczna przyznała mu w roku 1895 legitymację członka korespondenta.

towała go bardzo dużo, na co wskazywało to, że w pierwszej chwili aż wstrząsnął się całym ciałem, zaraz się jednak opanowywał i prawie z uśmiechem wychodził do interesantów. Można było mieć wrażenie, że cieszy się, że ktoś do niego przychodzi. Jak obszerna była jego korespondencja, świadczą pozostałe po nim listy, które stanowią odpowiedź adresatów, bo kopie swojej korespondencji kazał robić tylko w całkiem wyjątkowych wypadkach. Odpowiedzi na listy Ks. Arcyb[iskupa] zachowały się prawie w całości i są złożone w zbiorach Ossolineum i stanowią ważny przyczynek do dziejów jego codziennego życia i duchowej pracy[44]. Każdy rok tworzy poważną paczkę.

Po skromnym obiedzie o godzinie 1-szej zażywał krótkiego odpoczynku, który też dosyć często przerywały audiencje. W godzinach popołudniowych wychodził w niektóre dni na krótką przechadzkę, w tych przechadzkach towarzyszem był P[an] Piniński[45], były namiestnik Galicji, którego rady zasięgał Ks. Arcyb[iskup] we wszystkich ważnych sprawach publicznych. Obydwu ich łączyło zamiłowanie sztuki, dlatego częstym przedmiotem ich rozmów były także sprawy sztuki[46]. Zaznaczyć muszę, że Ks. Arcyb[iskup] nie polegał nigdy w ważnych sprawach wyłącznie na swoim zdaniu. Do jego najbliższych doradców należał też Ks. Infułat Zajchowski Józef[47], a w ostatnich latach i kanonik

---

[44] Aktualnie spuścizna rękopiśmienna lwowskiego metropolity, w tym kilkanaście fascykułów listów nadsyłanych doń w latach 1900–1923 przez różne osoby, znajduje się w Archiwum Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego im. Abp. Eugeniusza Baziaka w Krakowie.

[45] Leon Piniński (1857–1938), doktor praw, w roku 1886 habilitował się na Uniwersytecie Lwowskim, 1886–1890 docent prywatny prawa rzymskiego, 1891 profesor zwyczajny i kierownik katedry prawa rzymskiego Uniwersytetu Lwowskiego (1892–1898), w roku 1903 został członkiem czynnym PAU. W latach 1889–1898 poseł do Rady Państwa, należał do grona przywódców Koła Polskiego. Od roku 1894 zasiadał w Sejmie Galicyjskim, w latach 1898–1903 marszałek Galicji. Prowadził walkę z ukraińskim ruchem narodowym i socjalistami, był dożywotnim członkiem Izby Panów Rady Państwa, członkiem Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie (1904–1920). Od roku 1903 jako profesor honorowy prowadził wykłady z prawa rzymskiego i karnego na Uniwersytecie Lwowskim. Jako przedstawiciel tzw. autonomistów należał do Stronnictwa Prawicy Narodowej. Był członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego (1914), od roku 1915 wchodził w skład Książęco-Biskupiego Komitetu we Lwowie. Od roku 1918 zerwał z polityką, poświęcając się nauce, muzyce i sztuce; zob. J. Zdrada, *Piniński Leon*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981, s. 332–337.

[46] Wielka zażyłość obu dostojników datowała się jeszcze sprzed roku 1900, z okresu profesury abp. Bilczewskiego w Uniwersytecie Lwowskim, kiedy to ówczesny namiestnik Galicji Leon hr. Piniński, zafascynowany bogatą osobowością uczonego, wysunął jego kandydaturę na urząd metropolity lwowskiego.

[47] Józef Zajchowski (1861–1939), święcenia kapłańskie w 1883 r. w Przemyślu, doktor prawa kanonicznego, 1883–1887 wikariusz w Jaworowie, od roku 1887 kanclerz konsystorza biskupiego w Przemyślu, 1888 sędzia w Sądzie Biskupim tamże, 1889–1901 wykładowca historii Kościoła i prawa kanonicznego w Instytucie Teologicznym w Przemyślu oraz prefekt Seminarium Duchownego tamże, od roku 1901 na zaproszenie abp. J. Bilczewskiego objął kanonię w kapitule metropolitalnej we Lwowie. Był członkiem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego we Lwowie, należał do Rady Nadzorczej Kasy Oszczędności i Kredytu we Lwowie, angażował się w ruchu chrześcijańsko-społecznym, wchodził w skład Kresowego Biskupiego Komitetu Ratunkowego (KBK) we Lwowie. W roku 1925 został szefem komisji dele-

Badeni Henryk[48]. To uzależnienie swego zdania od zdania innych świadczy również o jego wielkiej pokorze. Resztę wolnego czasu poświęcał czytaniu, modlitwie i sprawom kurialnym. W wieczornych godzinach spotkać go można było w kaplicy. Jak długo się modlił nie mogłem sprawdzić, kiedy bowiem całowałem Ks. Arcyb[iskupa] w rękę i wychodziłem z kaplicy, Ks. Arcyb[iskup] trwał dalej na modlitwie i pozostawał sam na sam z Panem Jezusem.

Stosunek do kapłanów

Wspominałem już, że w stosunku do kapłanów starał się Ks. Arcyb[iskup] być jak najsprawiedliwszy. Trzeba powiedzieć, ze cały stosunek do kapłanów był ojcowski. Opowiadano mi, że w pierwszych latach swego pasterzowania był dla kapłanów dosyć surowy, nie wiem, czy to prawda. W latach, na które osobiście patrzyłem, 1914–1923 stosunek ten był pełen ojcowskiej dobroci. Interesował się losem każdego kapłana. Były to lata ciężkie, lata wojny. Wielu przeżywało gorzkie chwile, szczególnie w okresie wojny polsko-ukraińskiej. Słuchał z zajęciem, gdy mu opowiadano różne szczegóły z ich życia. Łatwo można było poznać z jego pytań, jak przejmuje się każdym szczegółem ich martyrologii. Historię proboszcza Hentschla[49] w Biłce Szlacheckiej[50], który wiele miesięcy ukrywał się u jednej ze swych parafianek, polecił tejże parafiance spisać całą tę historię i zachować w aktach kościelnych.

W czasie wojny dzielił się z kapłanami tym co miał pod ręką, chociaż stan jego finansowy był bardzo lichy. Przypominam sobie historię Ks. Władyki[51],

---

gatów kurii biskupich prowincji kościelnych lwowskiej i krakowskiej, powołanej w celu przygotowania materiałów na obrady biskupów w maju tego roku na temat konkordatu. W roku 1928 reprezentował abp. Bolesława Twardowskiego w pracach mieszanej komisji kościelno-rządowej w sprawie ustaw uchylonych przez konkordat. Cieszył się wielkim zaufaniem i autorytetem w kościelnym środowisku lwowskim; zob. J. Wołczański, *Listy biskupa Leona Wałęgi...*, s. 309.

[48] Henryk Badeni (1884–1943), święcenia kapłańskie w 1908 r. we Lwowie, doktor teologii, protonotariusz apostolski, 1909–1911 wikariusz parafii Chodorów, 1911–1912 wikariusz parafii Złoczów, VIII–X 1912 – wikariusz parafii Kołomyja, 1912–1914 wikariusz bazyliki metropolitalnej we Lwowie, 1913–1914 sekretarz Sądu Biskupiego we Lwowie, 1914–1943 kanonik gremialny kapituły metropolitalnej tamże, obrońca węzła małżeńskiego i oficjał Sądu Biskupiego; zob. *Schematismus* [...] *1908–1939*, Leopoli 1908–1939, *passim*; *Schematismus* [...] *1943*, Leopoli 1943, s. 3, 65.

[49] Adam Hentschel (1875–1918), święcenia kapłańskie w 1898 r. we Lwowie, 1899?–1900 wikariusz w Żółkwi, 1900–1901 wikariusz w Jagielnicy, 1901–1904 wikariusz i katecheta w parafii św. Marcina we Lwowie, 1904–1907 wikariusz w Jaryczowie Nowym, 1907–1909 ekspozyt w Barszczowicach, 1909–1918 proboszcz w Biłce Szlacheckiej, rozstrzelany przez Ukraińców 30 XII 1918 r. w Kurowicach; zob. *Schematismus (Catalogus)* [...] *1899–1919*, Leopoli 1899–1919, *passim*; J. Wołczański, *Nieznana korespondencja...*, *passim*.

[50] Biłka Szlachecka – gmina w powiecie i województwie lwowskim; miejscowa parafia rzymskokatolicka należała do dekanatu Lwów–zamiejski.

[51] Stanisław Władyka (1880–1941), święcenia kapłańskie w roku 1906 we Lwowie, 1906–1908 wikariusz w Baryszu, 1908–1910 wikariusz w Żółkwi, 1910–1911 rezydent we Wzdo-

proboszcza w Trościańcu[52] (?). W czasie wojny polsko-ukraińskiej z parafii musiał uciekać, groziła mu bowiem utrata życia. Do Lwowa nie mógł uciekać, ponieważ drogę zagradzały działania wojenne. Przebrał się więc za żebraka i w tym przebraniu, robiąc wielkie koło przez Wołyń, przybył do Lwowa i zgłosił się do Ks. Arcyb[iskupa]. Byłem obecny przy całym opowiadaniu przygód tego kapłana. Z pytań, stawianych przez Arcyb[iskupa], wynikało, z jakim przejęciem słuchał opowiadania. Kapłan był biedny, kasa kurialna świeciła pustkami i Ks. Arcyb[iskup] chcąc go poratować kazał przynieść kilkukilową paczkę konserw. Dwie paczki przywiózł z Wiednia. Zawartość jednej z nich spożywaliśmy codziennie przy obiedzie, a drugą ofiarował Ks. Władyce, nie zważając na osobiste braki.

Po okupacji

Jak już zaznaczyłem, przedstawiciele Komitetu Polskiego po stronie aliantów namawiali Arcyb[iskupa], by imieniem Polaków w swojej diecezji opowiedział się po stronie alianckiej, i że Ks. Arcyb[iskup] odpowiedział: „W razie zmiany frontów wy uciekniecie, a ja zostanę", ale mimo całej ostrożności politycznej ze strony Ks. Arcyb[iskupa] nie ominęły go zarzuty zdrady Austrii na rzecz aliantów. Zarzuty te wychodziły głównie z biura niemieckiego konsula Heinze[53]. Głównym źródłem tych wiadomości były doniesienia pozostającej w służbie wywiadu niemieckiego Fanny Ditner (?)[54]. Od niej prawdopodobnie też wyszła fałszywa wiadomość, że Arcyb[iskup] przyjął wkraczających w roku 1914 do Lwowa Rosjan uroczystą ucztą (*mit Festessen*).

Takich fałszywych wiadomości szło do sztabów i austriackiego, i niemieckiego podobno bardzo dużo. Ze strony armii austriackiej gromadził te materiały gen. Letowsky, aby wytoczyć Arcyb[iskupowi] proces polityczny. Materiały te przechodziły przez ręce lwowianina, dobrze znanego Ks. Arcyb[iskupowi],

---

wie koło Brzozowa (diecezja przemyska), 1911–1913 rezydent w Nowosiółce, 1913–1915? rezydent w Trościańcu Wielkim, 1915?–1925 ekspozyt tamże, 1925–1929 proboszcz tamże, 1929–1941 proboszcz w Opryłowcach. Zamordowany w 1941 r. tamże; zob. *Schematismus (Catalogus)* [...] *1907–1939*, Leopoli 1907–1939, *passim*; *Schematyzm archidiecezji w Lubaczowie 1981 r.*, Lubaczów 1981, s. 127.

[52] Właściwie: Trościaniec Wielki – wieś w pow. Brzeżany, woj. Tarnopol; należała do parafii rzymskokatolickiej w Kotowie.

[53] Heinze – konsul niemiecki we Lwowie w latach 1913–1918; zob. AAL: *Dzienniczek...*, *passim*.

[54] Fanny Dittner – właścicielka niemieckiej szkoły żeńskiej we Lwowie, współpracownica gen. Letowskiego (Letofskiego), znana konfidentka. Jej nazwisko wymienia abp Bilczewski kilkakrotnie w swoim dzienniku, potwierdzając denuncjowanie przez nią ważnych osobistości wobec władz austriackich. Taka też opinia krążyła o niej we Lwowie. Ale jej oskarżenia pojawiały się nawet po zakończeniu I wojny światowej. W roku 1919 na łamach „Trybuny Polskiej" przypomniano, że Dittner zadenuncjowała metropolitę w austriackiej Komendzie Wojskowej z powodu rzekomego rusofilizmu. Domagano się więc aresztowania abp. Bilczewskiego; zob. AAL: *Dzienniczek...*, s. 535, 570–571, 706; R. W., *Austriacki wywiad...*, s. 655.

który dokładnie zreferował treść aktów Ks. Arcybiskupowi. Ks. Arcyb[iskup] nie lubiał niejasnych sytuacji, a że miał sumienie spokojne, udał się do gen. Letowskiego z żądaniem, by wykorzystał akta i wytoczył mu proces polityczny. Generał był tym niezwykle zaskoczony. Zaprzeczał wszystkiemu energicznie, a gdy Arcyb[iskup] wskazał na biurko i powiedział: „Tu są moje akta w szufladzie", generał podniósł dwa palce i powiedział: „Ich schwöre, dass das nicht wahr ist" (przysięgam, że to nie jest prawda). Gdy Arcyb[iskup] wrócił do domu, opowiedział nam całą tę scenę, wyrażając się z obrzydzeniem o postępku generała[55]

Konsul niemiecki Heinze spełniał swój urząd do chwili zajęcia Lwowa przez Polaków. Koła polskie odnosiły się do niego wrogo. On o tym wiedział. Kiedy wojska polskie 22 XI 1918 r. wkroczyły do Lwowa, doniósł ktoś konsulowi, że Polacy chcą go zamordować. Na tę wiadomość szukał ochrony w pałacu Ks. Arcyb[iskupa]. Ks. Arcyb[iskup] przyjął go i zapewnił, że mu się nic złego nie stanie, niech też będzie spokojny o swoją córkę, która została w konsulacie, a o której los, wskutek zmiany frontu wojennego, konsul bardzo się lękał. Heinze przebywał w pałacu kilka dni, a potem za wiedzą komendy polskiej wrócił do swego urzędu, który wkrótce opuścił i wyjechał do Niemiec. Jeszcze ze stacji w Oświęcimiu przesłał Ks. Arcybiskupowi gorące podziękowanie. Ks. Arcyb[iskup] mawiał po tym, że Heinze donosił i szkodził mu, a gdy był w potrzebie, to szukał u niego ratunku[56].

Rodzina

Rodziny Ks. Arcyb[biskupa] prawie nie znałem i mało o niej wiem, ponieważ o rodzinie nigdy nie mówił. Korespondencja z rodziną ograniczała się do krótkich listów zawierających życzenia świąteczne czy imieninowe. Jedynie matkę wspominał od czasu do czasu. Kochał ją bardzo, jej piękny olejny portret w stroju wilamowickim wisiał nad jego łóżkiem. Co Ks. Arcyb[iskup] mówił w czasie wizytacji o swej matce, zapomniałem. Dawał ją na pewno za wzór matkom, jak wychowywać dzieci, w szczególności zaś, jak je uczyć katechizmu.

---

[55] Szerzej zob. AAL: *Dzienniczek...*, s. 532–534.

[56] Po rozmowie z Heinzem (22 XI 1918), zakończonej udzieleniem mu azylu w rezydencji, abp Bilczewski zanotował w dzienniku: „Przyjąłem konsula, choć w jego bezstronność nigdy nie wierzyłem [...]. Widoczny jednak w tym palec Boży. Ziemię nam w Księstwie zagrabiali, domów nie pozwalali budować – teraz Prusak szuka schronienia pod moim dachem. *Non nobis Domine, non nobis, sed nomini Tuo sit gloria!*". Pół roku później, w lipcu 1919 r., metropolita otrzymał kopię sprawozdania konsulatu niemieckiego z 10 IX 1914 r. do ambasadora niemieckiego w Wiedniu na temat reakcji ludności Lwowa po wkroczeniu Rosjan do miasta 4 września tego roku Autor donosił, że abp Bilczewski wydał wówczas dla nowych władz uroczysty bankiet i przechwalał się w prasie o własnych zasługach na rzecz ochrony Lwowa przed rabunkami. Metropolita po lekturze owego kłamliwego raportu zanotował z oburzeniem w dzienniku: „I ten łotrzyk krzyżacki Heinze miał odwagę po takiej relacji żebrać u mnie o *asylum*" (AAL: *Dzienniczek...*, s. 661, 787).

Nie pamiętam, kto opowiadał mi, że Ks. Arcyb[iskup] jako młody kapłan, będąc na odpoczynku u matki, odmawiał zwykle modlitwy brewiarzowe, chodząc po ogrodzie. Wydeptał ścieżkę. Podobno, gdy odjechał, matka codziennie po tej ścieżce chodziła i odmawiała swoje codzienne pacierze. Całe jej serce było z synem[57].

Rodzina Ks. Arcyb[iskupa] wtedy, kiedy ją poznałem, to znaczy 3 bracia[58], mający już własne rodziny, należeli do średnio zamożnych ludzi. Czy Ks. Arcyb[iskup] w pierwszych latach swego urzędowania dawał rodzinie większe kwoty, tego nie wiem, mógł to czynić bez uszczerbku dla potrzeb archidiecezji, ponieważ arcybiskupstwo było bardzo zamożne. Za czasów mojego sekretarstwa arcybiskupstwo zupełnie zubożało, ponieważ majątek ziemski był całkiem zniszczony przez działania wojenne, a wielkie kapitały w listach zastawnych Tow[arzystwa] Kredytowego Ziemskiego uległy dewaluacji. W latach od początku wojny i do końca swego życia nie posiadał nigdy większych kwot do osobistej dyspozycji. W tym czasie ułatwił swoim dwom bratankom: Józefowi[59] i Edwardowi[60] odbycie i zakończenie studiów politechnicznych, dając im bardzo skromne mieszkanie i utrzymanie w pałacu. Protekcji Ks. Arcybiskupa w studiach i uzyskaniu pracy, o którą niektórzy bratanków posądzali, oni nie potrzebowali. Wszystko zdobyli własną bardzo pilną pracą. Cały stosunek do rodziny w latach, na które patrzyłem, opierał się na zasadzie, którą nieraz wygłaszał: „Majątek kapłański nie należy do rodziny kapłana, ale do ubogich i do Kościoła".

Do majątku nie miał żadnego przywiązania. Mówił nieraz: „Lepiej by sobie już ten majątek wzięli, bo budzi tylko zazdrość, a pożytku z niego nie ma".

Obowiązek

Całe jego życie przepojone było poczuciem obowiązku, bez względu na to, co będzie kosztowało. Stawiał sobie pod tym względem bardzo wysokie wymagania, stawiał je też i innym.

Kiedy wojska austriackie wróciły w roku 1915 do Lwowa, władze miejskie postanowiły urządzić uroczyste przywitanie. Miał też w tym wziąć udział Ks. Arcybiskup. Zapowiedział mi, że mam z nim pojechać. Nie byłem z tego zadowolony, ponieważ moja orientacja polityczna szła po innej linii. W ostatniej chwili przyszedł posłaniec od Ks. Arcyb[iskupa] Teodorowicza, że chce z Ar-

---

[57] O wyjątkowo silnych związkach emocjonalnych abp. Bilczewskiego z matką zob. szerzej: M. Tarnawski, *Arcybiskup Józef Bilczewski...*, s. 6–7.

[58] Abp Bilczewski miał pięcioro braci i trzy siostry; byli to: Jan Stefan (1863–1953), Franciszek (1867–1910), Stanisław (1870–1942), Mateusz – urodzony i zmarły w 1874 r., Kazimierz Franciszek (1884–1978), Anna (1870–1876), Katarzyna (1876–1895), Elżbieta Anna (1880–1899); zob. AAL: Josephi Bilczewski archiepiscopi Leopolitani latinorum 1860–1923. Positio super vita et virtutibus, Roma 1996, s. 33–34, mps, bsygn.

[59] Józef Bilczewski – syn Kazimierza Franciszka, brata metropolity lwowskiego.

[60] Edward Bilczewski – syn Jana Stefana, brata metropolity lwowskiego.

cyb[iskupem] jechać, wobec czego moja osoba nie miała miejsca w karecie. Kiedy mi to Ks. Arcyb[iskup] powiedział, ucieszyłem się bardzo. Ks. Arcybiskup wiedział dlaczego i powiedział tylko tyle: „Nie masz się z czego cieszyć, bo czy to miłe czy niemiłe jest to twój obowiązek". Takie było stanowisko Arcybiskupa w każdym wypadku dla siebie i dla innych.

Kiedy już niedomagał, wybrał się jednak jeszcze na wizytację kanoniczną do Barszczowic[61] koło Lwowa, gdzie z powodu zasłabnięcia musiał na pewien czas przerwać czynności wizytacyjne.

Nawet takie drobnostki, jak życzenia imieninowe, nie były przez niego pomijane. W dzień przed śmiercią napisał jeszcze życzenia ks. Inf[ułatowi] Zajchowskiemu, chociaż musiałem już przy stawianiu liter prowadzić jego rękę. Zrobienie przyjemności swojemu bliższemu doradcy uważał także za swój obowiązek.

Maluczcy

Dla maluczkich ewangelicznych Ks. Arcyb[iskup] żywił szczególniejsze uczucia. Ubodzy mieli zawsze wstęp do pałacu. Był to osobny referat Ks. sekretarza. Dla nich otrzymywał on co miesiąc różne kwoty pieniężne, zależnie od potrzeb. Adresy tych, którzy potrzebowali stałej pomocy, oddawane do sekcji ubogich Tow[arzystwa] św. Wincentego a Paulo, gdzie pracowały specjalnie do tego przydzielone dwie siostry ze zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. One miały zbadać, czy potrzebna jest pomoc i w jakiej wysokości. O ile pamiętam, Ks. Arcyb[iskup] dawał dla nich co miesiąc odpowiednie kwoty. Zaznaczyć też muszę, że inicjatorzy różnych zbożnych dzieł zwracali się zawsze naprzód do Ks. Arcyb[biskupa] o datek. Figurował on zawsze na pierwszym miejscu z większą deklarowaną sumą. Jaką sumę rozdawał w czasie audiencji, tego nikt nie wie.

Jakie uczucia wiązały go z ubogimi, świadczy o tym najlepiej jego życzenie, że chce być pochowany miedzy ubogimi na cmentarzu ubogich; za taki bowiem cmentarz uchodził w owym czasie cmentarz Janowski, na którym w myśl jego życzenia pochowano go. Przy jego skromnym grobie po dzień dzisiejszy modlą się wierni miasta Lwowa, prosząc go o miłosierne wstawienie się w ich sprawach do Stwórcy.

Drudzy jego „maluczcy" to dzieci. Gdy odbywał wizytacje kanoniczne, odwiedzał zawsze znajdujące się w parafiach ochronki i szkoły, oprócz tego urządzał wszędzie specjalne błogosławieństwo dla matek z dziećmi przy piersi. W oznaczonej godzinie schodziły się matki z dziećmi i Arcyb[iskup] po krótkiej przemowie udzielał im błogosławieństwa. Matki ceniły sobie wysoko to błogosławieństwo Arcypasterskie, o czym świadczy bardzo liczny ich udział w tej świętej ceremonii.

---

[61] Barszczowice – wieś w powiecie i województwie lwowskim; miejscowa parafia rzymskokatolicka należała do dekanatu Lwów–zamiejski.

Wizytując ochronki i szkoły, przemawiał zawsze do dzieci i młodzieży, rozdawał obrazki i dziękował nauczycielom i opiekunom za pracę. Przy tej okazji dodam, że Ks. Arcyb[iskup] ogromnie wysoko cenił trud nauczyciela i chciał, by on był odpowiednio wynagradzany. To też skłoniło go, ku wielkiemu zdziwieniu wielu posłów, że w Sejmie, do którego według ówczesnych statutów sejmowych jako Arcybiskup należał, głosował za podwyższeniem miesięcznych płac nauczycieli.

Ostatnia choroba

Ostatnia choroba jego ciągła[62] się szereg lat. Ostatnie miesiące swego życia leżał w łóżku. W czasie choroby okazywał niezwykłą cierpliwość. Nie słyszałem, żeby się kiedykolwiek żalił na swoje cierpienia. Swojemu lekarzowi, którym był prof. Rencki[63], był bezwzględnie posłuszny. Pamiętam, jednego razu jedliśmy na obiad kapuśniak. Ks. Arcyb[iskup], śmiejąc się powiedział: „Jakżebym chętnie zjadł z wami ten kapuśniak, ale doktor zabronił". Ks. Arcyb[iskup] miał na talerzu trochę kaszki.

Nawet w czasie obłożnej choroby pamiętał o sprawach drugich. Gdy siedziałem dłużej przy nim, odprawił mnie mówiąc: „Masz swoją robotę, idź już". Zostawał sam. Bliskie sąsiadki, Siostry Miłosierdzia z klasztoru Św. Wincentego à Paulo[64], oświadczyły, że chętnie będą przy nim stale w czasie choroby. Arcybiskup odmówił. W ostatni dzień swojego życia był nieprzytomny od godz. około 4-tej rano do trzeciej czy czwartej po południu. Przy śmierci były obecne Siostry Miłosierdzia, Ks. Dr Dymitrowski i ja.

Gdyby mnie ktoś zapytał, co było treścią i ilością życia Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, powiedziałbym bez wahania: Kościół katolicki. Jego myśli, jego prace wszystkie zdążały do tego by Kościół katolicki podnieść, wsławić i miłość ku niemu w sercach utwierdzić. Z głębi jego serca płynie wołanie: „Gdybym cię kiedy miał zapomnieć Jeruzalem moje, Kościele rzymski i Ciebie Ojcze Święty, w którym mieszka pełnia kapłaństwa i źródło bije nieomylnej nauki, to niech wprzód raczej zapomniana będzie prawica moja. Niech język

---

[62] Zapis zgodny z oryginałem.

[63] Roman Rencki (1867–1941), doktor wszechnauk lekarskich, profesor patologii szczegółowej i terapii chorób wewnętrznych na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych tamże, członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności, członek polskich towarzystw lekarskich, dziekan fakultetu lekarskiego UJK w latach 1924/25–1925/26. Aresztowany przez władze sowieckie w roku 1939 był więziony do 22 VI 1941 r. Zamordowany przez Niemców 4 VII 1941 r. na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie razem z innymi profesorami szkół wyższych; zob. *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Skład Uniwersytetu w latach akademickich 1936/37 i 1937/38*, Lwów 1937, s. 25; Z. Albert, *Kaźń profesorów lwowskich w lipcu 1941 roku*, Wrocław 1989, *passim*.

[64] Klasztor ten sąsiadował bezpośrednio z rezydencją arcybiskupów lwowskich od strony ul. Teatyńskiej.

mój uschnie w uściech[65] moich i serce bić w piersi przestanie, jeślibym na was nie pomniał[66] i nie pokładał was na początku wesela mego: Wy będziecie też ostatnim tchnieniem mej miłości – bo z Wami Jezus i Maryja".

Historyjki

Mówiono po pogrzebie Ks. Arcyb[iskupa], że wzięła w nim udział znaczna grupa Żydów. Nie wiem, co pobudziło do tego owych Żydów. Przypuszczam, że jedną z przyczyn było jego szlachetne stanowisko wobec każdej narodowości. Prawdopodobnie znali oni prośbę Ks. Arcybiskupa do rosyjskiego pułkownika, który dowodził przy wyjściu Rosjan ze Lwowa tylną strażą. Pułkownik ten, nazwisko zapomniałem, młody książę, dobrze go pamiętam, przy wejściu Rosjan do Lwowa we wrześniu 1914 roku dowodził przednią strażą i wkrótce potem złożył wizytę Ks. Arcypasterzowi. Ten sam pułkownik w dzień odwrotu Rosjan ze Lwowa, dowodzący tylną strażą, przybył do Ks. Arcyb[biskupa], by go pożegnać. Arcyb[iskup] miał do niego jedną prośbę, nie w osobistej ale w publicznej sprawie, żeby mianowicie jako dowódca tylnej straży wydał rozkaz sotniom kozackim, by nie dopuszczały się rabunków. Pułkownik odpowiedział, że dał już podobne zarządzenie i że je jeszcze ponowi. Owoc owego zarządzenia był bardzo wydatny, mówiono bowiem po odejściu Rosjan, że tylko dwa sklepy zostały rozbite i zrabowane. Czy było to dzieło miejscowych opryszków, czy odchodzących kozaków, tego nie wiem.

Kiedy Arcybiskup wyjeżdżał ze Lwowa koleją, zamawiało się dla niego i jego towarzyszy osobny przedział. Gdy przyjeżdżał na dworzec, wychodził do niego jeden z funkcjonariuszy dworcowych, brał jego walizkę i prowadził do zamówionego przedziału. Otrzymywał za każdy raz jednego guldena. Opowiadał potem Ks. Arcybiskup, że gdy ostatni raz dostał[67] guldena, zobaczył to jeden Żyd. Przystąpił do niego z propozycją, żeby mu tego guldena sprzedał. Kolejarz nie chciał. Zebrała się przy tym większa grupka Żydów, którzy dowiedziawszy się, że o handel idzie, rozpoczęli licytację owego guldena. Cena kupna doszła do 50 guldenów. Żydzi dali te sumę, bo według ich przekonania pieniądze z ręki Arcybiskupa przynoszą zawsze wielkie szczęście. Arcybiskup sam nam to opowiadał, przy czym serdecznie się śmiał.

Był stary zwyczaj, że Arcypasterza przyjeżdżającego na wizytację do parafii witali także Żydzi z rabinem na czele. Arcybiskup przyjmował zawsze serdecznie to powitanie, dziękował za nie i zwyczajnie wygłaszał króciutkie przemówienie.

Pamiętam jak w Nawarii[68] wyszli także Żydzi na gościniec, by przywitać przyjeżdżającego na wizytacje Ks. Arcyb[iskupa], a poczęła się gwałtowna

[65] Wyrażenie przestarzałe: *w ustach.*

[66] Wyrażenie przestarzałe: *nie pamiętał.*

[67] Tu w sensie: *wydobył.*

[68] Nawaria – miasteczko w powiecie i województwie lwowskim; miejscowa parafia rzymskokatolicka należała do dekanatu Szczerzec.

ulewa. Widzę jeszcze dzisiaj, jak z baldachimu trzymanego nad rabinem i z wszystkich chałatów ciekła strugami woda. Ks. Arcybiskup mimo ulewy kazał zatrzymać karetę i nie wysiadając, przemówił do nich: „Mamy wspólnego Boga Ojca, wspólne też jego przykazania. Trzeba tylko, żeby wszyscy ludzie spełniali je, co im przyniesie głęboki pokój". Podziękował im serdecznie za powitanie i odjechał.

Odmienna historia zdarzyła się w Mikulińcach[69] pod Tarnopolem[70], którą znam z opowiadania Ks. Arcybiskupa. Zgromadziła się tam na przywitanie Arcybiskupa olbrzymia ilość wiernych, którzy zajęli miejsca na gościńcach i placach i zepchnęli ludność żydowską z rabinem na czele do rowu tak, że Arcyb[iskup] nie zauważył ich i poszedł do kościoła. Na drugi dzień doszła go wiadomość o sporze między Żydami, dotyczącym wynagrodzenia żydowskiego mówcy, który miał Arcyb[iskupa] powitać, a mowy tej z powodu natłoku nie mógł wygłosić. Tego mówcę, jednego z profesorów w Tarnopolu, prosili Żydzi mikulinieccy o wygłoszenie mowy powitalnej. Honorarium wynosiło 30 guldenów. Ponieważ mowa nie została wygłoszona, część Żydów uważała, że nie należy wypłacać honorarium. Domagał się tego honorarium profesor, twierdząc, że nie z jego winy przemówienie odpadło. Doszło to do Arcybiskupa, który w dobroci i prostocie swego serca rozstrzygnął spór w ten sposób, że zaprosił owego mówcę, by przyszedł na plebanię i mowę wygłosił.

W czasie walk w listopadzie 1918 roku między Polakami a Ukraińcami o Lwów, część miasta, w której znajdował się pałac Arcybiskupi, była opanowana przez Ukraińców. Przy ofensywie oddziałów polskich używana była także artyleria. Kilka pocisków padło na pałac Arcybiskupi. Ks. Arcybiskup powiedział żartobliwie: „A to smyki, dałem im na proch, a oni strzelają teraz do mnie".

PROTONOTARIUS APOSTOLICUS IGNACY CHWIRUT'S MEMOIRS ON THE SAINT ARCHBISHOP JÓZEF BILCZEWSKI

Summary

Rev. Chwirut's recollections on the archbishop of Lwów, Józef Bilczewski (1860–1923), are of a very unique character. The memoirs were written by the secretary and personal chaplain to the archbishop. Rev. Chwirut held the said position over a ten-year period up until the last moments of the archbishop's life. As a result, the author had the opportunity to grasp the characteristic traits of his superior. He pointed out a number of these in his writing.

First and foremost he mentioned how the shepherd of the Church in Lwów cared for his congregation, putting moral and religious needs at the forefront of his attention. In the search

[69] Mikulińce – miasto w powiecie i województwie tarnopolskim; miejscowa parafia rzymskokatolicka należała do dekanatu Trembowla.

[70] Tarnopol – miasto wojewódzkie w Galicji (Małopolsce) Wschodniej, na terenie archidiecezji lwowskiej.

for a better model of leadership for his society, he took on a purely apolitical role, which of course did not mean that he was not patriotic. He treated his subordinates, especially the chaplains, with equality, yet still acted as a father to them. In everyday life his diligence was manifest, taking the maxim *pray and work* to heart. With this was the feeling of obligation with which he controlled his life and predilections. Archbishop Bilczewski took special care over looking after the poor, the sick and children – he always spared time, attention and financial help. He asked that after his death he should be buried in the Janowski cemetery in Lwów, where the poorest members of society could be found. People have come to his grave since 1923 to seek help or to give thanks to the Holy Shepherd of the Lwów archdiocese. His relationship with the Greek Catholic Church, and its principal Archbishop Andrzej Szeptycki, cost him a lot of energy, patience and pain. Even though the relationship was trying and personally demanding, he never stopped looking for a model for which the two Churches could be in cooperation, based on the ideas of Catholicism, the brotherly neighbourhood of Poles and Ukrainians living on the same land, and the possibility of dialogue even in the most demanding cases. It is worth mentioning how the archbishop was also respected by Galician Jews, as he often used to refer to common religious roots. The published document contains many interesting facts that not only show the humanity of the archbishop of Lwów, but his preternatural qualities. It shows his sources of inspiration that he had in his life and his pastoral obligations that were faith, evangelisation, concern for fellow humans and deep love for the Catholic Church.